Powyborcze wnioski

Prorządowe media zachowały się jak zwykle przewidywalnie. Ogłoszono zwycięstwo Platformy Obywatelskiej w wyborach do europarlamentu, ale kiedy w nocy z niedzieli na poniedziałek szala przychyliła się na rzecz PiS, informowano jedynie, że PiS „nieznacznie wyprzedza" PO. Po czym we wtorek wieczorem znowu głoszono „zwycięstwo" Platformy nad PiS.

A jednak wynik Prawa i Sprawiedliwości można uznać za sukces. Partia dyskryminowana zarówno przez władzę jak i główne media, będąca od 7 lat w opozycji, zdobyła tyle samo mandatów, co rządząca Platforma Obywatelska. Zwyciężył prezes PiS Jarosław Kaczyński, którego kariera miała się ostatecznie zakończyć wraz ze śmiercią jego brata śp. prezydenta Lecha Kaczyńskiego w Smoleńsku. W tym wyborczym starciu wygrała formacja polityczna o wyraźnie patriotycznym obliczu, będąca już od 25 lat w kontrze do postkomunistycznego establishmentu III RP. Nękana podejrzanymi politycznymi rozłamami, otoczona niechęcią mediów, rządziła w tym okresie łącznie 2.5 roku, ale nie dała zepchnąć się na polityczny margines. Wprowadziła do europarlamentu wysokiej klasy polityków, budzących zaufanie zarówno co do ich morale jak i kwalifikacji zawodowych. Olbrzymi kontrast, jaki wytworzył się między nimi a tzw. celebrytami, wstawionymi na listy wyborcze przez inne partie, pozbawił tych ostatnich jakichkolwiek szans na sukces.

Frekwencja wyborcza okazała się prawie najniższa w Unii Europejskiej (23,82%), świadczy to o tym, że do wyborów

poszedł tzw. żelazny elektorat. Ze strony Platformy Obywatelskiej byli to ludzie zainteresowani utrzymaniem obecnej władzy, z której wielu z nich najprawdopodobniej korzysta, a ze strony PiS ludzie ogólnie niezadowoleni z rządów tzw. elit III RP. Te dwie, prawie że równe liczebnie grupy wyborców, zadecydują o rezultatach wyborów samorządowych w tym roku oraz parlamentarnych i prezydenckich w roku przyszłym.

Jest jeszcze „trzecia siła" w postaci postkomunistów i tzw. ludowców. Partia Leszka Millera ostatecznie uporała się z aspirującą do roli „języczka u wagi" partią Palikota. Klęskę tej skrajnie antykatolickiej i antypolskiej partii uznać należy za dodatkowy sukces, miłą niespodziankę tych wyborów. Partia ta nie odegra już większej roli jako ewentualny sojusznik Platformy. Tym bardziej że pewna grupa ludzi patrzących na politykę w kategoriach radykalnych – dotychczasowych zwolenników Palikota – poparła Nową Prawicę Janusza Korwin Mikkego. SLD i tzw. ludowcy pozostają jednak naturalnym sojusznikiem politycznym Platformy Obywatelskiej w jej walce z osamotnionym wciąż politycznie PiS-em. Nie musi tak jednak być. Wystarczy, aby Solidarna Polska i Prawica Razem przestały się łudzić, że odegrają jeszcze jakąś samodzielną rolę w Polsce. Niestety, irracjonalne wypowiedzi Zbigniewa Ziobro o tym, że zwycięstwo PiS nad Platformą, po siedmiu latach tak fatalnych rządów Donalda Tuska, jest w istocie zwycięstwem premiera, nie tylko zaciemnia ocenę sceny

politycznej, ale i utrudnia ewentualne przyszłe sojusze z PiS, na co bardziej czekają wyborcy obu partii niż ich gremia kierownicze. Jeżeli podobnie będzie reagował przegrany dziś Jarosław Gowin, to znaczy, że i jego partia ma za zadanie dzielić prawicę, osłabiając PiS. Robi to już Ruch Narodowy i partia Korwin Mikkego.

A przecież można było iść drogą, też wyboistą, jaką poszedł Marek Jurek, przywódca Prawicy dla Rzeczpospolitej, nowy eurodeputowany. Członkowie tej partii znaleźli się na listach PiS, a ich wspólne zauważalne piąte miejsce udowodniło, że jest możliwa integracja i współdziałanie.

PiS, aby zdobyć możliwość samodzielnego rządzenia, powinno poszerzyć swoją formację, nie tracąc kontroli nad programem i strukturami partii. Niechże zatem Marek Jurek rozbudowuje w partii szeroki nurt katolicko-narodowy, Janusz Wojciechowski lub Zbigniew Kuźmiuk szeroki nurt ludowy, krytyczny wobec PSL, a Kazimierz Ujazdowski nurt republikańsko-konserwatywny.

Nadal zagadką pozostaje wysoka liczba głosów nieważnych. Tym razem było to 3.12% ogólnej liczby głosów. Aż nie chce się wierzyć, że 228 tysięcy ludzi poszło na wybory, aby unieważnić swój głos. Ta sprawa musi być dokładnie zbadana. Powinna o to zadbać także Państwowa Komisja Wyborcza.

Wojciech Reszczyński

385Nasz Dziennik 29.05.14